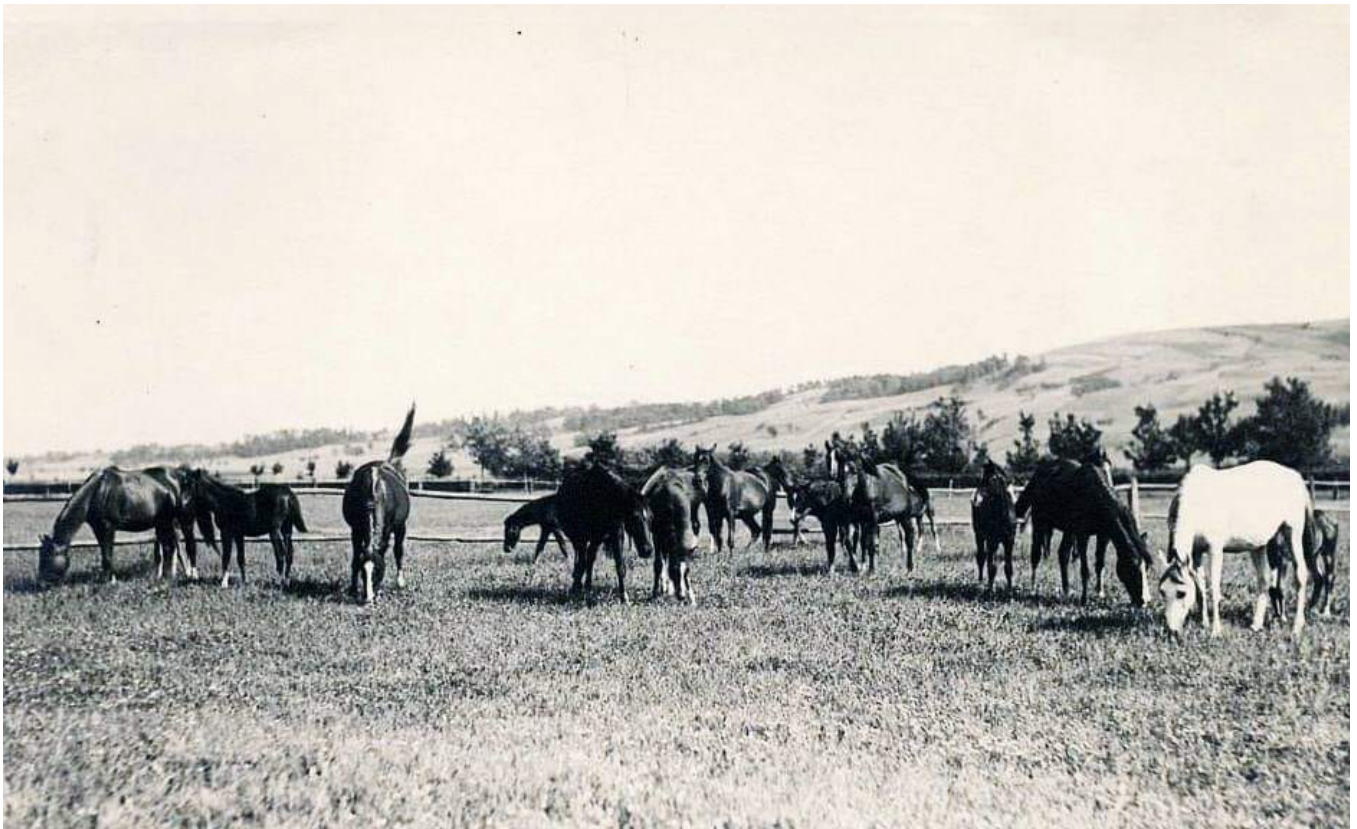


Hodowlane aktualności

Bogdan Ziętarski



Stadnina Księżąt Sanguszków w Gumniskach.

Czytając artykuły „Jeźdźca i Hodowcy“, doszedłem do wniosku, że rekonstrukcja „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich“ stała się konieczna i że tego żąda „vox populi“. Projektu tej reformy nikt jeszcze nie zwalczał i wątpię, czy ktokolwiek w prasie przeciwko niemu się wypowie.

Tom I-szy, jako wstęp do całego dzieła, nawet w dotychczasowej formie zadaniom swoim sprostał, jednak prace i doświadczenia kilkoletnie wykazały konieczność większej krystalizacji i pewnych udoskonaleń. Praktyczne spostrzeżenia udowadniają, że czas już podjąć pracę wydawniczą II-go tomu w nowej, sprecyzowanej redakcji, jak słusznie stwierdził kryjący się pod inicjałami S. M. autor artykułu „O dalszy rozwój hodowli arabskiej“ w numerze 9-ym „Jeźdźca i Hodowcy“. Uważam tylko, że dalsze refleksje autora na temat arabski niezupełnie może są uzasadnione.

Mały wzrost arabskiej krwi spowodowało głównie zbyt skąpe żywienie w stadach, dzisiejsze bowiem trzylatki, w chwili przybycia na tor, osiągają prawie wszystkie dostateczną miarę remontową. Zresztą ilość koni czystej krwi jest obecnie jeszcze tak znikoma, że kwestia ich użyteczności dla wojska długo zapewne nie będzie przedmiotem dyskusji praktycznych. Stada, które produkują konie biegające, nolens volens, żywiąc je intensywniej, — dojdą do materiału pod każdym względem dobrze rozwiniętego, inne, nie uznające wyścigów i wrogie zasadom racjonalnego wychowu — nie znajdą zbytu i albo pójdą w ogólnym kierunku, albo dla hodowli krajowej pozostaną bez znaczenia.

Eksport naszej czystej krwi zależeć będzie w głównej mierze od rekonstrukcji „P.K.S.K.A.“. Co innego pół krew. Tej krwi w krótkim czasie posiadać możemy dużo i tu wartoby się zastanowić, do jakich celów zdążać powinna hodowla pół krwi arabskiej, czyli tak zwanego „konia orientального“.

Szczytem marzeń dla jego hodowcy musi być wyprodukowanie ogiera średniej miary, z dobrym ruchem, dobrą kością, szlachetnego, o dobrym temperamencie. Podobne jednostki wychować można, kryjąc klacze pół krwi odpowiednim ogierem czystej krwi, wszakże na dalszą metę nie jest to wskazane i należy po pewnym czasie wrócić do reproduktora pół krwi. Koń orientalny winien stać się poszukiwanym materiałem remontowym, jak również na lżejszych ziemiach — roboczym.

Mówiąc o koniu orientalnym, nie sposób pominąć milczeniem hodowli anglo-arabów, która zdaje się specjalnie odpowiadać warunkom hodowlanym wschodniej i południowej części kraju.

Narazie brak nam jeszcze klaczy orientalnych, ale moglibyśmy zapoczątkować hodowlę anglo-araba przez wykorzystanie tych klaczy pełnej krwi, które w stadach angielskich mniej mają widoków powodzenia, kryjąc je ogierami czystej krwi arabskiej. Francja osiągnęła jak najlepsze wyniki w hodowli anglo-arabów. Anglo-arab, jako reproduktor, nadałby się doskonale do poprawy materiału krajowego, w którym typ orientalny wyraźnie przeważa. Dalej — stałby się mógł znakomitym koniem kawaleryjskim, konkursowym, lub wreszcie — tak poszukiwanym zagranicą poloponey.

Sądzę, że nasza hodowla pełnej krwi, po zaspokojeniu potrzeby rynku wewnętrznego, na eksport zagranicę liczyć jeszcze nie może, przynajmniej w takiej masie, która-by stanowiła o jej rentowności, a tern samem nie zdoła wyjść ilościowo poza ramy, w praktyce przez życie zakreślone. Czyli — musi się z czasem oprzeć na wyborowym materiale klaczy pełnej krwi, odstępując mniej odpowiednie jednostki hodowli anglo-arabów. Z biegiem lat, gdy wzrośnie liczba klaczy orientalnych, część ich pójdzie pod folbluta. Hodowlę anglo-arabów i koni orientalnych stabilizować mogą urządzone specjalnie dla tych koni na torach prowincjonalnych wyścigi, normujące nadwagami i ulgami wag procentowość dolanej krwi pełnej.

Nie mogę tu pominąć opinii dr. Edwarda Skorkowskiego, który artykuł swój o hodowli anglo-arabów w numerze 11-ym „Jeźdźca i Hodowcy“ kończy przypuszczeniem, że dostatecznie udowodnił czytelnikom, jak dalece hodowla anglo-araba czystej krwi byłaby przedwczesna i groźna dla hodowli czystej krwi arabskiej.

Zastanówmy się, co istotnie najbardziej zagraża tej hodowli.

Sądzę, że zgubnem stałoby się dla niej, gdyby wysokość poszczególnych nagród wyścigowych, przeznaczonych dla anglo-arabów, była większa, lub nieznacznie tylko mniejsza, niż dotacje wyścigów koni czystej krwi arabskiej; dalej, brak popytu na konie czystej krwi arabskiej.

Jakość materiału hodowlanego, jak słusznie twierdzi dr. E. Skorkowski, podniesie się w drodze surowej selekcji, ale... czemuż jest selekcja?

Selekcjonuje stado swe hodowca, zatrzymując klacze wartościowe i usuwając te, o których mniema, że się do stada nie będą nadawać.

Dziś, gdy istnieją wyścigi arabskie, selekcji musi się dokonywać na zasadzie udowodnionych zdolności wyścigowych, pokroju i typu.

Cóż ma począć hodowca z jednostkami, które dla stada uzna za nieodpowiednie, albo nadliczbowe? — Musi je sprzedać. Wierzę najmocniej, że arabom naszym nie brak eksportowych warunków, ale sprzedać zagranicę z dużym zyskiem można tylko egzemplarze bardzo dobre i typowe, z rodowodami, nie budzącymi żadnych wątpliwości co do pochodzenia, a więc raczej materiał, który powinniśmy się starać w kraju zatrzymać.

Jednak co zrobić z klaczą, która typem nie odpowiada wymaganiom rynków zagranicznych, a klasą, wymaganiom innych krajowych hodowców, powiększających stada swoje czystej krwi? Gdyby istniała

hodowla anglo-arabów w pełnej czystości, poparta przez odpowiednie wyścigi, hodowcy koni tej rasy nabyliby taką klacz z całą pewnością, co by nie mogło odbić się ujemnie ani na stanie, ani na rozwoju hodowli czystej krwi arabów.

Myślący hodowca nie pozbędzie się wartościowej klaczy czystej krwi na pewno, chociażby za bardzo wysoką cenę, a nawet gdyby to uczynić musiał, kupi ją inny hodowca czystej krwi, ofiarowując więcej, niż hodowca anglo-arabów. Niema reguły bez wyjątków, ale jakiś sporadyczny wypadek nie zagraża jeszcze hodowli czystej i grozić jej nie powinien.

Zdaniem mojem, wzmożony popyt nigdy dotąd nie zaszkodził hodowli, natomiast odbija się na niej zawsze ujemnie zwiększona podaż, przy równoczesnym braku popytu.

Bardzo byłaby pożyteczna dyskusja w sprawie tej na łamach „Jeźdźca i Hodowcy“, przyczyniając się do ustalenia kierunków hodowlanych w całym Państwie, jak również do oznaczenia okręgów, na zasadzie warunków gleby i klimatu, tak urozmaiconych w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Niezupełnie rozumiem, co dr. E. Skorkowski miał na myśli, utrzymując, że araby czystej krwi zmieniają się pod wpływem wyścigów na anglo-araby.

Zdaniem mojem, praca na torze sprzyja wzrostowi odporności, wydłuża akcję tak w galopie, jak i kłusie, a spostrzeżenia swe opieram na obserwacji francuskich arabów. Co do zmiany *exterieur*’u — zmiana ta może być tylko dodatnia, mianowicie odpaść powinny przez selekcję wyścigową jednostki o wadliwej budowie: ze stromą łopatką, słabym krzyżem i nerką, trafiać się winny coraz rzadziej szablaste nogi zadnie i krowia postawa, jednak typu szlachetnego, przy umiejętnym doborze, chyba nie zatracą, jeśli selekcja uwzględniać będzie zarówno typ, jak i zdolności wyścigowe. Uwzględnienie typu wydaje mi się ważniejsze przy wyborze ogiera, niż klaczy stadnej, są to zresztą hipotezy, które dopiero czas wyjaśni i ugruntuje.

Skoro już mowa o anglo-arabach, muszę tu wspomnieć, jak bardzo na czasie był trafiający w samo sedno sprawy artykuł p. Zdzisława Poklewskiego-Kozieł, w którym postu -laty i cele hodowli naszej półkrwi zostały, po raz pierwszy d czasu istnienia Rzeczypospolitej Polskiej, ujęte niezwykle rzeczowo i z ogromną przejrzystością.

„Das Pferd ist das Produkt der Scholle“ — powiedział prof. Holdefleiss na jednym ze swoich wykładów. Jest to pewnik, któremu nikt nie przeczy, pozornie wszystkim znany, pomimo to ileż pomyłek hodowlanych zawdzięczamy właśnie zapomnieniu o tym pewniku!

Przypuszczam, że nasze kresy południowo-wschodnie innego konia, poza orientalnym, lub anglo-arabem nie wyprodukują, a najlepszym dowodem możliwości osiągnięcia w tym kierunku doskonałych wyników jest stado hr. Stanisława Czackiego w Porycku, odznaczone na Powszechnej Wystawie Krajowej. Materiał taki z pewnością konkurować może w swej kategorii w całej Europie.

Hodowla koni pół krwi była dawniej specjalnością Austrii i Niemiec. Austria przedwojenna (głównie Węgry) wyprodukowała konia lżejszego o niespotykanej wytrzymałości i kapitalnym zdrowiu. Niemcy — poprawniejszego może, ale mniej odpornego. Takie przynajmniej zdanie utarło się przed wojną światową. W obu jednak krajach hodowla prywatna oparta była na mater jale stadnym ze stad państwowych.

Naszą hodowlę i jej rezultaty uzależniają tak samo dzisiejsze warunki od materialiku, dostarczanego przez stada państwowe. Jakość tego materiału wpływa na jej rozwój, albo zanik.

Bezcennym nabytkiem hodowlanym zdaje się być materiał, zakupiony ze stada Beberbeck. Na jesieni 1929 roku oglądał klacze beberbeckie kierownik stada Babolna, płk. Hámorszky. W parę tygodni

później, podczas bytności na Węgrzech, przeczytałem jego sprawozdanie z wycieczki do Polski, pełne zachwyty dla klaczy beberbeckich. „Klacje, sprowadzone przez Rząd z Beberbeck do Polski, przedstawiają materiał tak wyrównany, że ktoś, kto ich nie widział, wyobrazić sobie tego nie potrafi, przytem — extérieowo bez zarzutu — są doskonale w ruchu, średniego kalibru i nadzwyczajnie suche. Dość powiedzieć, że przedwojenna hodowla węgierska mogłaby próbować szczęścia, stając do konkursu z klaczami beberbeckimi, ale dziś, po zniszczeniu wojennym, mierzyć się z takim materiałem, oczywiście, nawet nie może“.

Przytaczam tu mniej więcej słowa płk. Hámorszky, które czytałem w jego oficjalnem sprawozdaniu Polski.

Tak, jest to zapewne terno dla naszej hodowli, jednak wspomniane stado zaspokoić nie zdoła całego zapotrzebowania na ogiery pół krwi, jakie nasza ogólna hodowla odczuwa i długo jeszcze odczuwać będzie. Zdaje mi się, że hodowla prywatna w dzisiejszych warunkach nie jest w stanie wyprodukować konia pół krwi ustalonego typu, gdyż to. wymaga czasu i systematycznej pracy. Ustaleniu typu koni w Beberbeck poświęcono około stu lat wytężonej pracy; nie krócej również kształtował się typ węgierskich koni ze stad Kisber, Mesóhegyes i innych.

Hodowla prywatna zdąży zazwyczaj do rezultatów łatwiej osiągalnych, sądzę więc, że pod tym względem hodowla anglo-arabów i arabów pół krwi stosunkowo najpewniejsze dać może wyniki, dostarczając jednocześnie materiału najłatwiejszego do zbycia. Poszukiwany i wysoce ceniony zagranicą poloponey jest właśnie tym anglo-arabem, którego nam łatwiej byłoby wyprodukować, niż Niemcom albo Francji; konie bowiem, hodowane w tamtejszych warunkach, wyrastają, za bardzo. Na Zachodzie kupno konia lekkiego typu kawaleryjskiego staje się również dla komisji remontowych coraz trudniejsze, gdyż zachodnia hodowla nie produkuje go w dostatecznej ilości, więc można by także liczyć na eksport podobnych koni, nie mówiąc już o zapotrzebowaniu wewnętrznych rynków. Wybitne zaś, rozplodowe jednostki, przez powinowactwo krwi z koniem włościańskim, nadawałyby się najlepiej do poprawy włościańskiej hodowli w tych okręgach, gdzie typ koni zdradza mocno i wyraźnie - przodków orientalnych.

Gumniska, 1930 r.